

Łódź.

Cena numeru

20 gr.

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Mies. z dod. list. 5.00 gr

Dla rob. 4.50 gr

Łączn. do domu 36 gr

Z przes. poczt.

Mies. z dod. list. 5.50 gr

Poza teryt. egz. 17 gr

Należytość pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXII r.
istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszczają się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 12 stron

ROZWÓJ

Sroda, 24-go kwietnia

Nr 112

Na co ich stać

Czeze groźby, sprośna fanfaronada, a bezradność wiecześnie jednaka

Rzecz charakterystyczna, iż rząd silnej ręki, rząd faszystowski, rząd pułkowników był przez prasę sanacyjną silnie zachwalany, zanim został utworzony, niż jest dzisiaj. Dzisiaj po utworzeniu jest to rząd niemal „bartłowski“.

Premjer złożył wizytę marszałkom Sejmu i Senatu, Trybunał Stanu prowadzi śledztwo w sprawie b. min. Czechowicza, prasa sanacyjna podnosi iż rząd będzie dążył (to ostatnie dodaje, iż poraz ostatni) do nawiązania współpracy z parlamentem.

Wszystko więc to, co robił gabinet prof. Bartla, a wszystko nie to, co zapowiadał artykuł marsz. Piłsudskiego.

Co zatem znaczyło ostatnie przesilenie? Otóż właśnie rzecz w tem, iż sens ostatniego przesilenia należy właściwie zrozumieć i uchwycić.

Byłoby mylnem takie jego ujęcie, iż rząd premjera Bartla ustąpił pod naciskiem ofensywy faszystowskiej pułkowników, ałe prawda jest taka, iż ten gabinet, po zdarzeniach w Sejmie, po ostro zarysowujących się trudnościach gospodarczych, po swem wobec jednego i drugiego zachwianiu się w opinii, stawał się gabinetem niechybnego, acz powolnego i spokojnego likwidowania się obecnego systemu. I na tle tych to warunków wystąpiła inicjatywa pułkowników ratowania systemu.

Jakimi sposobami?

Teoretycznie było to dla pułkowników przesądzone — wszelkimi, ale w praktyce te sposoby ani wybrane ani sprezytywane nie zostały.

Dzięki wskazanym priorom, gabinet dra Świtalskiego jest niezapisaną kartą i nie mając wytkniętej własnej drogi, wchodzi na drogę swego poprzednika. Oświadcza to zresztą sam jego premjer — choćby w mowie do dziennikarzy.

Działać zaczyna logika zdarzeń, tem silniejsza, że nienapotykalna na opór woli, opartej o określony program.

Owa logika zaś zdarzeń — to sytuacja gospodarczo-finansowa. Kto czytał wyjaśnienia wiceprezesa Banku Polskiego, dra Młynarskiego, to mógł mieć wrażenie, że słyszy jakiś głos opozycyjny, rozlegający się już od dawna, a dotychczas stale lekceważony.

„Konieczność zarządzeń zmierzających do zmniejszenia deficytu bilansu handlowego“, „ograniczenie inwestycji jest wskazaniem nasuwającym się w obecnym położeniu“, „konieczność popierania eksportu“, „trudniejsze warunki gospodarcze zmniejszają wpływy podatkowe“.

Jak to wszystko oryginalnie brzmi, wypowiedziane ze strony autorytatywnej, skoro niedawno dumą były inwestycje, bierny bilans handlowy był lekceważony, a śruba podatkowa naciskana na dowód, że skarb jest i może być kwitujący.

A głosy prasy sanacyjnej? Jeszcze przed tygodniem był tam hałas i tupet. Zapewne te trwające spory rodzinne i wrzawa około enuncjacji marsz. Piłsudskiego zasłoniły tej prasie widok rzeczywistości. Natomiast od kilku dni zmiana nie do poznania.

Podniesienie stopy procentowej Ban-

ku Polskiego podziało jak zimna kąpiel.

Wniosek nasuwa się sam: zdarzenia i ich logika wzięły w swe tryby obóz sanacyjny, który zawsze bezprogramowy kiedy niesiony był falą konjunktury, a obecnie płynie na fali przeciwnej.

ś. — L. K. P.

Sami nie wiecie, co posiadacie

„Pat“ i chory marszałek

SŁUSZNE REFLEKSJE POMORSKIEGO PISMA.

W jednym z wyświetlanych niedawno w Toruniu humorystycznych filmów amerykańskich była taka scenka:

Mr. Dollarson, właściciel kantoru bankowego, zajęty był zliczaniem kolumn liczb. Nagle wpada do kantoru para małców, dzieci dr. Dollarsona:

— Tata, tata! Jak tata chce mieć zmartwienie, to niech tata wyjdzie na podwórko!

Tata mój i niekoniecznie chciał mieć zmartwienie ale zaciekawiony wybiegł na podwórko i złapał tam in flagranti swoją córkę Zuzię, całującą się z buchalterem jej ojca.

Nasz kochany PAT (kiedy u licha znajdzie on wreszcie swego Patachona?) wi-

„PUPIL“ MARSZAŁKOWY.



H. Liberman, bohater wrażeń o zafajdanych posłach.

docznie nie miał większych zmartwień (bo i czem się martwić? Wszystko się tak „radośnie“ tworzy?) i musiał mu ktoś podszeptać: „Zerknij no, bracie, do Berlina! Znajdziesz tam zmartwienie“.

PAT zerknął... i znalazł: stan zdrowia prezydenta Hindenburga strasznie go zmartwił; rozsyła więc po drutach i bez drutów (przez radio) żalospną wiadomość podług „8 Uhr Abendblatt“:

„...prezydent (Hindenburg) istotnie po chorobie był osłabiony przez czas powien i musi się bardzo oszczędzać“.

Niech się p. prezydent-feldmarszałek oszczędza albo nie, to co to może obchodzić polską urzędową agencję telegraficzną? Mjmo to PAT. wielce się zmartwił. Lecz oto otucha wstępuje w jego urzędowe serce. Czytamy dalej:

„W każdym razie, pomimo tego, że prezydent znajduje się pod troskliwą opieką lekarską, niema jakichkolwiek powodów do obaw i jako najlepszy na to dowód przytacza dziennik (8 U. Abendblatt) to, iż w poniedziałek podejmie prezydent znowu cały szereg konferencji...“

Kochany Pacie! Ze się p. Dollarson zmartwił z powodu swojej córki, to jest całkiem zrozumiałe: była to jego krew i, że tak powiem jego gnat. Oburzyło go że „byle“ buchalterzyna po jego dolarowe gnaty sięga. Ale co ciębie, Pacie, utrzymywany za grosze publiczne, za naszą krew-więć, może tak dalece obchodzić stan zdrowia pruskiego feldmarszałka że aż nie posiadasz się z radości, że już „niema obaw“. Ręczę ci, że jak Polska szeroka i duża, wiadomość o stanie zdrowia prez. Hindenburga nikogo ani ziębi ani parzy. Dowodem tego, że z całej prasy polskiej tylko nieliczne pisma a w tej liczbie sanacyjno-konserwatywny „Dzień Polski“ (Nr. 101) wiadomość tę w całej rozciągłości zamieściły.

A jeżeli już tak koniecznie potrzebujesz do swoich „wesołych“ komunikatów „człowieka chorego“, to poco szukasz go aż w Berlinie?

Pokłosie jednego dnia

Krwawy opar zbrodni

W wyniku kłótni z żoną - W furji za wydziedziczenie Oblakany z wyostrzonym widelcem

Warszawa 23 kwietnia (tel. wa.)

Pięć lat temu inwalida Stanisław Zabielski, ożenił się z Marcelą Słojewską, osiadłszy u teściowej na 4 piętrze przy ul. Łochowskiej Nr. 18.

W ostatnich czasach Zabielski zaczął pić, zaniedbując żonę i córeczkę, Alinę, urodzoną przed rokiem.

Od trzech dni Zabielski powracał do domu późno, pijany. Dziś wrócił o godzinie 2 w nocy. Żona powitała go krzykiem i wymysłami.

Kłótnia trwała całą noc. Rano, koło godz. 8 Zabielska wzięła dziecko i razem z matką udały się do sąsiadki, Zofji Markowskiej. Zabielski słyszał przez ścianę, jak żona i teściowa uskarżały się na niego.

Zamknął się na łańcuch i siedział w ponurem milczeniu. Gdy wróciła żona, Zabielski nie chciał otworzyć. Wówczas żona jego siekierą łańcuch zerwała.

Kłótnia rozgorzała na nowo.

Ponieważ żona „piekliła się” dalej, Zabielski poszedł do sąsiadki i poprosił ją o wodę, żeby się umyć.

Gdy Zabielski mył się, wpadła jego żona. Trzymała w ręku kij, którym uderzyła męża. On znów chwycił ją za włosy. Poczęli się szarpać i szamotać.

Nagle wśród krzyków i klątw Zabielski dobył rewolweru.

Strzelił. Kula trafiła wprost w usta jego żony. Kobieta zalała się krwią i padła na podłogę. Wówczas oszalały mąż dał do leżącej jeszcze kilka strzałów.

Wreszcie rewolwer skierował sobie w skroń. Nacisnął cyngiel, dał się słyszeć tylko suchy trzask i rewolwer nie wypalił. Zabrakło już kul...

Zaalarmowani strzałami zbiegli się na miejsce krwawej tragedii sąsiedzi. Obezwładniono Zabielskiego. Nie stawiał zresztą zupełnie oporu. Po silnym podnieciu ogarnęła go zupełna depresja.

W niedługą chwilę po dokonaniu zabójstwa — przybyła policja i Zabielskiego aresztowała.

WYRODNY SYN.

Kraków 23 kwietnia

Na jednym z przedmieść Krakowa wszczął 24-letni Jan Korzeń awanturę z matką z powodu zapisania przez nią majątku starszej córce Marji.

Korzeń pochwylił matkę rzucił ją na podłogę tak silnie, że Korzeniowa poniosła śmierć na miejscu.

WDZIĘCZNOŚĆ LUDU ŚLĄSKIEGO DLA KS. JÓZEFA LONDZINA.

Cieszyn 23 kwietnia (aw)

W związku ze śmiercią znanego patrioty i działacza śląskiego, ks. senatora Londzina, postanowiono wystawić mu pomnik, na którego budowę rozpoczęto już wpłacać składki wyłonionemu ad hoc komitetowi. Ludność śląska gremjalnie bierze udział w akcji na rzecz budowy pomnika wielkiego ślązaka, gorącego patrioty, który — jak wiadomo — jest duchowym autorem „Roty”, on to bowiem prosił w swoim czasie Konopnicką o ułożenie hymnu dla polskiego ludu na Śląsku. Hymn ten stał się następnie wołaniem całego narodu i jego przysięgą.

„NASI” ZAGRANICĄ.

Berlin, 23 kwietnia...

Na targowisku Friedenau pod Berlinem 32-letni Zacharja Huschkopf, obywatel polski, rzucił się z wyostrzonym widelcem na 29-letnią handlarke warzyw Lieske, zajęta opróżnianiem straganu i zadał jej 12 ran w głowę.

Zalaną krwią kobietę przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Huschkopf twierdzi, że z ofiarą łączy go 3-letnia znajomość. Powodem morderczego zamachu jest zemsta za umieszczenie go przez straganiarkę w zakładzie dla obłąkanych, gdzie trzymano go przez 5 miesięcy.

Po odzyskaniu wolności wyjechał z bratem do Łodzi, lecz na granicy zawrócono go, ponieważ nie miał paszportu.

B. minister przed sądem

ŚLEDZTWO W SPRAWIE CZECHOWICZA.

Warszawa 23 kwietnia (tel. wł.)

Jak się dowiadujemy, śledztwo prowadzone przez sędziego Sądu Najwyższego p. Zaleskiego, funkcjonującego w charakterze sędziego śledczego z ramienia Trybunału Stanu w sprawie byłego min. skarbu p. Czechowicza postępuje w szybkim tempie naprzód. Ministerstwo skarbu i Najwyższa Izba Kontroli dostarczyły już wszystkich dokumentów kasowych i buchalteryjnych odnoszących się do wykopania budżetu za rok 1927—28.

Prezydium rady ministrów w najbliższych dniach, nadesłane odpisy wszystkich uchwał rady ministrów, na podstawie których dokonywano wydatków pozabudżetowych. W dn. 23 b. m. ma się rozpocząć przesłuchiwanie przez p. Zaleskiego świadków dowodowych.

Przedewszystkiem zeznawać mają radcy Najwyższej Izby Kontroli, którzy badali działalność ministerstwa skarbu w wymienionym okresie.

Policja psuje święta

27 agitatorów bolszewickich pod kluczem

PRZYGOTOWALI WSPÓLNIE Z SOCJA LISTAMI OBCHÓD 1-MAJOWY.

Sosnowiec 23 kwietnia a.w.

Policja śledcza w Zagłębiu po dłuższej obserwacji dokonała w tych dniach szeregu aresztowań i przeprowadziła rewizję u najbardziej czynnych komunistów na tutejszym terenie.

Ogółem aresztowano 27 osób.

M. in. zatrzymano okręgowego instruktora komunistycznej partii polskiej na Zagłębie Dąbrowskie, przysłanego tu przez władze komunistyczne i posiadającego fałszywe dokumenty na nazwisko Stefana Frankowskiego, który w końcu r.b. wrócił z Rosji, gdzie przez dwa lata kształ-

cił się na specjalnym kursie instruktorskim.

Jak się okazuje związał się w Zagłębiu komitet antyfaszystowski, złożony z sześciu wybitnych działaczy komunistycznych z Romualdem Winiarskim na czele, który miał polecenie zorganizowania demonstracji i wystąpień antypaństwowych w dn. 1 maja r.b. i wciągnięcie do tej roboty PPS, lewicy i związków zawodowych.

Z komitetem tym współpracowało trzech specjalnych funkcjonariuszy, delegowanych przez władze sowieckie.

Tylko przy pomocy całego proletariatu

GROŹBA WYBUCHU REWOLUCJI NA UKRANIE.

Ryga 23 kwietnia.

Z Charkowa donoszą, że sytuacja polityczna na Ukrainie, w związku z ostrym przesileniem gospodarczym i głodem w południowych okręgach, jest bardzo napięta.

Szef wszechukraińskiego GPU., Bałicki, przyjął delegację robotników z ważniejszych ośrodków przemysłowych, której oświadczył, że ruch antysowiecki na Ukrainie przybrał tak niebezpieczne formy, że GPU. tylko przy pomocy całego proletariatu może zdławić hydrę kontrrewolucji.

Według oświadczenia Bałickiego wykryto ostatnio rozgałęzioną ukraińską organizację niepodległościową, która posiadała swoje jacejki i emisariuszy prawie we

wszystkich miastach Ukrainy oraz utrzymywała stosunki z emigracją ukraińską.

Kierownicy organizacji zajmowali wysokie stanowiska w urzędach sowieckich i korzystając z tego obstawili swoimi ludźmi szereg ważnych urzędów na prowincji.

Z ROSJI DO NIEMIEC.

Ryga 23 kwietnia (aw)

W przejeździe z Moskwy do Berlina przeszedł tutaj transport złota, wagi około 250 kilogramów, zabezpieczony przez silną eskortę.

Cyklony, mrozy, śnieżyce i wylewy

Oto dary tegorocznej wiosny

Lula zima na Krymie -- Spustoszenie w Arkanzas -- Powodzie w Rosji i na Wielkiej Brytanii

Ryga 23 kwietnia.

Z Charkowa donoszą, że na południowej Ukrainie i Krymie temperatura obniżyła się gwałtownie do poniżej zera.

Na półwyspie Krymskim mrozy dochodzą do 7 st. co o tej porze roku jest niebywałym zjawiskiem.

Jednocześnie szaleje burza śnieżna, oraz wielka burza na morzu. Żegluga pomiędzy portami Krymu została wstrzymana. Mrozy i śniegi zniszczyły zasiewy oraz plantacje tytoniu i winnice.

Londyn 23 kwietnia.

Donoszą z New Yorku, że południowo zachodnią część Stanów Zjednoczonych została nawiedzona w ciągu ostatniego tygodnia przez niezwykle gwałtowny cyklon. Straty nie mogą być jeszcze ustalone, lecz są bardzo wielkie i wynoszą kilka milionów dolarów.

W mieście Tillar w stanie Arkanzas 15 osób zostało zabitych.

Z powodu niezwyklej siły huraganu oraz ulewnych deszczów na rzece Missisipi

została przerwana tama. Woda podniosła się o 8 mtr. ponad poziom normalny.

Według prowizorycznych obliczeń liczba rannych wynosi zgorą 200 osób, czynione są energiczne przygotowania celem zapobieżenia katastrofie. Ludność wraz z oddziałami wojska i policji pracuje dniem i nocą nad wznoszeniem i umacnianiem wałów ochronnych i tam.

Mińsk 23 kwietnia (aw)

W Mińsku nastąpił niewidzialny dotychczas co do rozmiarów wylew wód. Rzeka Świsłocz zatopiła wszystkie ulice przybrzeżne oraz obszary nadrzeczne. Ludność ulic zatopionych przewożona jest na łódkach do śródmieścia. Obawiają się, iż woda jeszcze będzie przybierać.

Moskwa 23 kwietnia (aw)

Z Kraju Zakauskaskiego donoszą o ogromnej powodzi. Między Abchazją a Gruzją Zachodnią wszelka komunikacja została przerwana. Równocześnie spadła temperatura. W Tyflisie i Batumie spadł śnieg.

Wilno 23 kwietnia (aw)

Rzeki Wilja, Dźwina, Serwecz i Rudka przybierają gwałtownie. Niemen w rejonie Sztora w powiecie nowogródzkim rozlał na szerokości 3 kilometrów. Woda dochodzi do osiedli ludzkich. Zmobilizowano oddziały ratownicze, które udały się na miejsce wylewu.

POZNAŃ PRZYKŁAD DAJE.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej zapadła uchwała, by jedną z głównych ulic Poznania, ul. Głogowską nazwać ulicą Marszałka Focha.

PROGRAM NA ŚRODĘ 24 KWIETNIA.

- 11.56 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom.
- 12.10—12.30 Program dla dzieci wiejskich.
- 12.30—13.00 Komunikat z płyt dla dzieci wiejskich.
- 13.00 Komun.: rolniczy, meteor.
- 14.50 Kom. meteor. i gosp.
- 15.10 Odczyt p. t. „Przyczyny powstania listopadowego”.
- 17.00 Odczyt p. t. „Z życia wyrazów — zmiany zasobu głoskowego i zmiana budowy wyrazów”.
- 17.25 „Skrzynka pocztowa”.
- 17.55 Koncert popoł. w wyk. orkiestry P. R.
- 19.35 „Skrzynka pocztowa rolnicza”.
- 19.56—20.00 Sygnał czasu.
- 20.05—20.15 Komunikaty konkursowe Powsz. Wyst. Kraj. w Pozn.
- 20.15 Koncert wieczorny. W przerwie komunikaty Teatrów Miejskich.
- 21.35 Literacki występ autorski Korneła Makuszyńskiego.
- 22.00 Kom. lotn.-meteor.
- 22.05 Kwadrans konkursowy.
- 22.25 Kom. P. A. T.
- 22.40 Kom.: polic. sport. i nadprogram
- 23.00—24.00 Transmisja muzyki lalkiej.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

Papiery procentowe	Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 23 IV	Fabryk cukru	Wart. nom.	Transakcje w złotych Dnia 23 IV
8 pr. I. Z. B. Gosp. Kraj	100	94.00	Chodorów	100 zł.	
5 pr. Ob. kom. B.G. Kraj	100	94.00	Ciechanów	40 „	
8 pr. L. Z. Pań. Ban. Rol.	100	94.00	Czersk	10 „	
8 pr. Poż. Konwersyjna	100	67.00—	Częstocice	100 „	
5 pr. Kon.w. Poż. Kolej.	100	60.00—	Gosławice	1.0 „	
10 pr. Poż. Dol. 1919-1920	100	92.00	Michałów	10 „	
5 pr. Poż. Kolejowa	100	50.00	Warsz. T. Fabr. cukr.	10 „	
5 pr. Poż. Prem. Serja I z 1928	5 dol.	105.00			
		88.50	Fabryk cementu		
Listy Zastawne			Firley	50 zł.	
4 pr. Tow. Kred. Ziemska	100 zł.	42.25	Łazy	10 „	
4 1/2 pr. „ „ „	100 „	47.75	Wysoka	100 „	
8 pr. „ „ „	100 „	75.25	Kopalń i zakładów hutniczych		
4 1/2 pr. listy zast Łodzi	100 „	44.25	Warsz. T. Kop. Węg.	100 zł.	
8 pr. „ „ „ Warsz	100 „	67.50	Naftowa		
8 pr. listy zast Łodzi	100 „	61.00	Polska Nafta	25 zł.	
Obligacje			Standart-Nobel	50 „	21.25
4 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1925r.	100 zł.		Fabryk Metalowych		
5 1/2 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926 r.	100 „		Cegielski	50 zł.	
6 pr. Poż. Konwersyjna m. Warsz. z 1926 r.	100 „		Lilpop	25 „	34.00
Akcje			Modrzejów	50 „	
Bankowe			Norblin	100 „	192.50
Dyskontowy	100 zł.	125.00	Orthwein	25 „	
Handlowy	100 „	120.00	Ostrowiec Ser. Bl.	50 zł.	93.00
Polski	100 „	163.00	Parowóz	25 „	
Pol. Przem. we Lwowie	100 „		Pocisk	25 „	
Zachodni	25 „		Rohn	25 „	
Łw. Sp. Zarob.	100 „	85.00	Rudzki	50 „	
Chemiczne			Staraehowice	50 „	28.50
Cerata	50 zł.		Ursus	15 „	
Sole potasowe	25 „		Zieleniewski	100 „	
Łódzki	50 „		Fabryk Wyr. Włók		
Łódzki Scholtze	100 „		Zawiercie	30 zł.	
Łódzki	10 „		Łyrdów		
Łódzki	100 „	255.00	Przedsięb. Handlow.		
Łódzki	100 „		Borkowski	25 „	
Łódzki	12.50		Jabłkowsky	10 „	
Elektryczne			Syndykat Rol. Warsz.	20 „	
Elektr. Dąbrow.	50 zł.	100.00	Spożywcze		
Elektryczność	100 „		Haberbusch	100 zł.	222.00
Łódzki	30 „		Herbata-Szumilin	25 „	
Łódzki	100 „		Śpirytus	4 „	
Łódzki	10 „		Przedsiębiorstw różn.		
Łódzki	10 „		Żegluga	105 zł.	
Łódzki	50 „		Eristoi	665 „	
			Majewski i S-ka	35 „	
			Lombard	100 „	
			Fustelnik	50 „	

WALUTY I DEWIZY.

Kopenhaga 237,70	Praga 26,39
Londyn 43,285	Szwajcaria 171,60
Nowy Jork 8,90	Włochy 46,71
Paryż 34,865	

„Do Ameryki toby warto”

Brat zbrodniarza dziękuje bolszewikom za gościnę

Echa zbrodni Apanasewicza

Brutalną zbrodnię Apanasewicza, urzędnika sowieckiego, starają się bolszewicy na gwałt ubrać w jakieś dekoracje, które dalyby różową mgłę idealizmu zwykłemu zbrodniarzu.

Do nieudanych prób w tym kierunku należał w Baranowiczach występ sekretarza konsulatu sowieckiego w Warszawie, p. Fiodorowa.

Gdy władze administracyjne w Baranowiczach poszły na jaknajdalsze ustępstwa i zgodziły się na skromny nagrobek dla mordercy, a władze sądowe pozwoliły nawet konsulowi Szachowi na wzgląd do akt sądowych, w których konsul nie znalazł nic, do czego mógłby się „pryczepić” — uderzono w inną stronę:

Onegdaj przyjechał do Baranowicz sekretarz konsulatu, p. Fiodorow i prosił o pozwolenie widzenia się z bratem Apanasewicza, chłopem ze wsi Kołpienice Małe, który rzekomo skarżył się na biały terror polski i chce przesiedlić się na terytorjum sowieckie.

Starosta Baranowicz, p. Emeryk, zgodził się chętnie na propozycję, a nawet poszedł tak daleko w swych ustępstwach, że kazał wezwać chłopca.

Po kilku godzinach przyjechał Apanasewicz zwyczajem chłopskim na furze, mocno wypchanej słomą, z nieodstępna towarzyszką życia, z żoną, z którą w ważnych chwilach życiowych lubi się naradzić. Obydwoje weszli do starostwa, poczem przeprowadzono ich do sali sejmiku. — Chłop stał onieśmielony, miał czapkę w rękę, a żona ciągle go szturchała, aby wyostrzył czujność i spryt, bo sprawa musi być pierwszorzędną wagą.

Chłop chwilę wszedł do sali sekretarza konsulatu. Podał wypielegnowaną rękę chłopcu i spytał:

— Jak się macie towarzyszu?

Chłop zamiast odpowiedzi, zaczął rozglądać się po sali, prawdopodobnie w poszukiwaniu towarzysza Fiodorowa.

— Więc jak się macie towarzyszu? — spytał ponownie zdetonowany już nieco urzędnik Sowietów. Apanasewicz polapał się, że o nim mowa i rzucił z pokorą:

— Hospodu Bohu diakować, haraszto... Tylko jaki tam ja wam towarzyszu...

— Przecież jesteście człowiekiem, jak ja — odparł rezolutnie p. Fiodorow.

Człowiek człowiekowi nie równy — odparł z chłopską filozofją Apanasewicz, drapiąc się mocno w głowę. — Ja jestem chłop, a pan pewnie „czynownik”, ja pisać nie umiem, a pan plugiem orać... Nie wiem, czy pognalby pan konie 10 wiorst do Kołpienic, Ot, jak jest...

— A u nas towarzyszu w Sowietach wszyscy są równi, chłop i czynownik.

— A my tu wiemy, że nikt nikomu nie równy. Nawet teraz, co chodzi naprawiać zegarki po wsiach i trafia do Kołpienic, mówił, że niema takiego zegara, któryby miał wszystkie kółka równe, a dobrze chodził...

— A podobno tutejsza policja daje się

wam bardzo we znaki?

— W Kołpienicach nie, u nas spokojna wieś, niema złodzieiów ani bandytów, a ostatniego koniokrada, to 3 lata temu jeszcze postrzelili i zmarł, no teraz i spokój...

— A wiecie, że wasz brat umarł?

— Wiem, i tak byłby skończył na pasku w stodole, bo od dziecka był warjat..

Mina dyplomaty była nieco rzadsza, postanowił nie wdawać się w dalsze dyskusje, tylko jasno postawić sprawę:

— A nie chcielibyście z żoną pojechać do Rosji?

— Po kakomu prikazu? — spytał zalekniiony chłop, a żona równocześnie uderzyła w płaczliwy ton. — Tak ja wot tutejszy...

— Ano nie po prikazu — wytłumaczył pan Fiodorow — ale tak dobrowolnie, na ochotnika...

— Nie pojedę. Jestem chłop z gruntem, mam 3 konie, 4 krowy, świń też trochę, a wy takiego „macie” za „kułaka”,

i „kułaka” bijecie kułakiem. Ot, jak jest u was...

— Więc nie pojedziecie?

— Nie.

Audjencja była skończona. Apanasewicz wychodził już z sali przyjęć i nagle się zatrzymał. Z zakłopotaniem znów zaczął się drapać po głowie, wreszcie podszedł do konsula i zaczął mówić nieśmiało:

— Panie komisarzu! Do Sowietów nie idę, nie idę nikt u nas nie spieszy, ale są tacy, którzy pojedaliby do Ameryki. Możeby tak wy wystarali się dla nich o szfkartę i paszport... To biedaki, a wam Bóg wynagrodzi...

— Widzi pan — zauważył jeden z obecnych na sali ironicznie pod adresem p. Fiodorowa — tutejsi chłopcy więcej wierzą w reakcyjną Amerykę, niż w chłopską robotniczą Rosję.

— Ale kiedyś uwierzą — odciął się p. Fiodorow.

— Czyżby?

Książę dał - sanacja zabrała

KURATORJUM SZKOLNE PRZEKSZTAŁCIŁO KOŚCIÓŁ NA CERKIEW SZKOLNĄ

Z Ostroga na Wołyniu piszą nam:

W Polsce, w Ostrogu nad Horyniem, 1750 roku, książę Janusz Sanguszko, ordynat ostrogski, nadał wiczyście prawem funduszowem plac i grunt na wybudowanie kościoła i klasztoru OO. Kapucynów. Staraniem starosty Taborowskiego Samuela Lubkowskiego i miecznika wołyńskiego Kanuta, Feliksa Malińskiego został wybudowany kościół wraz z klasztorem.

Przy klasztorze była apteka, z której OO. Kapucyni dawali ubogim lekarstwa bezpłatnie. W latach głodowych żywili stule chlebem i gotowaną strawą ubogich, bez różnicy wyznań. Istniała przy klasztorze biblioteka, która zawierała 641 dzieł. Edycje niektórych dzieł były z początku XVI wieku, stanowiące osobliwość bibliograficzną; biblioteka ta po zagarnięciu kościoła i klasztoru przez Rosjan zginęła w tajemniczy sposób.

W 1832 r. klasztor Kapucynów skasowano. Zgromadzenie zakonne przeniosło się do Starego Konstantynowa. Remanenta klasztorne zlicytowano, kościół i zabudowania poszły na własność rządu rosyjskiego.

W latach 1866—1867, z woli rządu rosyjskiego, kościół i klasztor przekształcono na cerkiew prawosławną — bracką, pod tytułem św. Cyryla i Metodego; zadaniem tego bractwa było zwalczanie polskośći.

I kiedy po długich latach niewoli mamy wreszcie wolną, odrodzoną Polskę, kiedy całe polskie, katolickie społ. domaga się, i czeka wynagrodzenia poniesionych krzywd, gdy ucząca się młodzież katolicka zmuszona jest nieraz (dla braku miejsca w szczupłym kościele parafjalnym), wystąpić chiwać mszy św. stojąc na dworze, dziś, rzecz śmieszna i smutna zarazem — Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego re skryptem z dnia 8 listopada 1928 roku za Nr. I—18022-28 oddaje kościół zrabowany przez moskali, ponownie Rosjanom. Trzeba jeszcze zauważyć, że w Ostrogu jest prócz zrabowanego pod cerkiew kościoła OO. Kapucynów trzy duże cerkwie (dwie z nich opalane), które nawet podczas świąt uroczystych świecą pustkami.

Autor listu załączył przytem odpis rozporządzenia kuratora K. Szelałowskiego.

Król włoski interesuje się przemysłem polskim

NA TARGACH W MEDJOLANIE.

Król włoski Wiktor Emanuel zwiędzając Targi w Medjolanie, zatrzymał się dłużej w pawilonie polskim.

Szczególne zainteresowanie władcy włoskiego wywołały eksponaty polskiej sztuki ludowej, które mając być wystawione na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Przechodząc obok eksponatów z dziedziny przemysłu polskiego, zauważył król Wiktor Emanuel, iż koleje włoskie używały z powodzeniem węgla górnośląskiego.

Opuszczając Targi królowi Ema-

nelowi wręczył konsul polski p. Hubicki, mały posążek, wykonany w Zakopanem, jako dar od Pawilonu Polskiego. Król w serdecznych słowach podziękował za ofiarowaną mu miłą pamiątkę.

Krawiec
ST. STEFANIA

przyjmuje zlecenia na sezon bieżący
Śienkiewicza 40, tel. 7-

Głosy prasy, czy projekty rządu

Po powołaniu rządu pułkownikowskiego

Jest elementarną zasadą taktyki woj- skowej — teraz wszystko trzeba oceniać pod kątem militarnym — uspić czujność przeciwnika. Dopiero gdy się go zdezorjentuje, przechodzi się do ofensywy t. j. do wykonywania swych planów i urzeczywistnienia swoich zamierzeń.

Przed powołaniem „rządu pułkowników” w społeczeństwie zapanowało zdenerwowanie, uwidoczniające się szczególnie w kołach gospodarczych oraz socjalistycznych. Oba te sprzeczne z sobą kierunki: konserwatywny i skrajnie radykalny — używały wszelkich sposobów oddziaływania na czynniki decydujące, by nie dopuścić do władzy grupy pułkownikowskiej. Konserwatyści uchwalali ostre rezolucje i interwenjowali u góry, socjaliści, wyzyskując dawne stosunki, za pośrednictwem kobiet, nie zaniechali bynajmniej formy interwencyjnej, a w „Robotniku” grozili... rewolucją!

Mineło kilka dni od powołania p. Świtalskiego i „pułkowników” do władzy.

Konserwatyści siedzą spokojnie, zadowoleni, iż tekę rolnictwa objął były minister p. Niezabytowski, gdy p. Rudowski, podobnie jak i p. Przedpejski, któremu ofiaro- wywano tekę reform rolnych, uchylił się od jej przyjęcia.

Lecz, co ciekawsze, siedzą spokojnie i socjaliści!

„Robotnik” jest uprzedzająco grzeczny i wybitnie umiarkowany. Artykuły jego nie noszą tonu bojowego. Nawet odezwa pierwszomajowa nie brzmi, jak surma bojowa, lecz jak deklaracja stojącej u władzy partji.

Socjaliści przypuszczają, iż na pewien okres, który określają terminem dwumiesięcznym — rząd postawił sobie za zadanie: pozyskać, względnie odzyskać zaufanie sfer gospodarczych, a równocześnie całkowicie opanować administrację kraju. Dopiero po tym terminie przystąpi do „rozgrywki z sejmem i narzucenia konstytucji. Stwierdziwszy to, „Robotnik” dodaje:

— „Jeżeli się mylimy, chętnie przyjmujemy do wiadomości deklarację rządu, zadającą kłam naszym przypuszczeniom i zawierającą jasny, szczegółowy program prac rządowych”.

Jasna oferta. Ton wersalski, Żądanych podpowiadań ani też żadnych złościwości.

A równocześnie „Głos Prawdy”, który ciągle trzyma się zasady: „spokojnee” — afakuje prawicę i pod adresem lewicy pisze znamienne słowa:

— „Jakkolwiek rozwiną się stosunki, w jakikolwiek sposób trzeba będzie państwu zapewnić spokój i możliwość rozwoju — spokój i możliwość rozwoju będzie zapewniona. To gwarantujemy my. A jaką drogą trzeba to uczynić — o tem niech myślać spok. i trzeźwo reprezentanci polityczni opozycji — gdyż i od nich w części to zależy”.

Czyż to nie oferta pod adresem lewicy.

Można powiedzieć, że to jedynie głosy prasy. Lecz mamy poza tem urzędowe oświadczenia nowego rządu.

Zatem przedewszystkiem wystąpienia kierownika ministerjum skarbu płk. Matuszewskiego, który zapowiada oszczędności i ściśle przestrzeganie budżetu. A w praktyce pociągnięcie rozumne, pociągające koła gospodarcze. Chodzi mianowicie o zarządzenie o zakazie kontroli wywiadowczej nad wkładami bankowemi. Więc zadośćuczynienie życzeniom kół gospodarczych. A równocześnie zapowiedź nominacji dyrektora dep. Starzyńskiego (etatysty) na wiceministra!

Tymczasem prezes rady ministrów w

oświadczeniu, złożonem prasie, a więc w jedynej dotąd deklaracji programowej rządu, powiada:

— „Deklaracje nowych rządów są wtenczas potrzebne, jeżeli w tych zagadnieniach, które obchodzą najszer- sze warstwy społeczeństwa, nowy rząd ma rozpocząć zasadniczo nowy kurs. Tylko taka zasadnicza zmiana — powtarzam — dotycząca istotnych interesów całego społeczeństwa wymaga publicznego oświadczenia ze strony nowego rządu o jego zamierzeniach. Tej potrzeby w tej chwili i w tem rozumieniu, jak zaznaczyłem — nie wyczuwam”.

P. Świtalski stoi zatem na stanowisku, jakie uprzednio wyraził „Głos Prawdy”: nic się nie zmieniło, trzeba było tylko, „zmęczonych” pracowników zastąpić nowymi...

Innymi słowy: mamy okres wyczerpania. Okres spokoju, okres skupiania rezerw, ściągania się, koncentracji wewnętrznej, zanim rozpocznie się ofensywa. Powiedzmy: jesteśmy w fazie mobilizacji. Nie darmo przed kilku dniami prasa inspirowana podkreślała niebezpieczeństwo gospodarcze, zawisające nad Polską i nad innymi krajami. Bank Polski podniósł dzisiaj stopę procentową o 1%. Odbije się to wybitnie na całym naszym życiu gospodarczym i powiększy tylko trudności finansowe. W Łodzi 30.000 robotników, skrócono dni pracy. Trzeba przewyciężyć trudności już się piętrzące lub dopiero się zarysowujące.

A potem?

Może „Robotnik”, zapowiadający terminy zmian (a posiada on mimo wszystko stosunki z czynnikami rządzącymi lepsze niż nam się wydaje) — ma rację.

Niezwykły wynalazek, czy oryginalny bluff

(NA RACHUNEK I ŻYCZENIE „N. KURJERA”).

Poznański „Nowy Kurjer” pisze:

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list z opisem ciekawego wynalazku. Chcąc zainteresować ludzi, którzy mogliby zająć się samą istotą wynalazku, jak i ewentualnem jego finansowaniem, po- dajemy garść szczegółów podanych w o- wym liście:

„Przyrząd ma mieć nazwę Vitaskopu i przedstawiać zmechanizowaną formułę wszystkich elementarnych pojęć o istocie człowieka. Ma on być jakby busolą we wszy- stkich zagadnieniach życiowych; biorąc za podstawę samowiedzę każdego człowieka, daje mu możliwość określenia syntezy jego własnego „Ja”, ustalenia wad, skłonności charakteru względnie wypośrodkowania o-

gólnej konstytucji indywidualnej”.

Kilka tych szczegółów, zaczerpniętych z krótkiego listu, podajemy do publicznej wiadomości:

Od siebie nadmieniamy, że praca ta godna jest uwagi choćby ze względu na ciekawe dość problemy, które porusza.

Sam wynalazca dalej już pracować nie może z powodów natury materialnej, jak i słabego zdrowia oraz braku odpowiednich urządzeń.

Osoby zainteresowane zechcą się skie- rować pod adresem: Stan. Heldstein-Heliński, Poznań, ul. Kochanowskiego 23.

Inne pisma prosimy o zamieszczenie wzmianki, — kończy „N. Kurjer”.

Przedstawiciele ginącej rasy

ŻUBRY w ZWIERZYŃCU STOLECZNYM.

Sprowadzone niedawno do warszaw- skiego Ogrodu Zoologicznego żubry, ostatni Mohikanie wspaniałej; niegdyś rasy kró- lów puszczy polskich, budzą wielkie zaintere- sowanie mieszkańców stolicy.

Zainteresowanie to opiera się także na odwiecznym naszym sentymencie do tych potężnych zwierząt, do czasu wojny stano- wiły chlubę puszczy Białowieskiej.

Już przed czterystu blisko laty, w wieku XVI kiedy w puszczech polskich co- raz rzadziej trafiały się żubry i nawet na Mazowszu, w puszczech pod Ostrołęką i So- chaczewem, stały się cenioną rzadkością — założono o dwie mile od Warszawy kró- lewski zwierzyńiec, w którym żubry otoczono specjalną opieką.

Oto co czytamy w pamiętnikach se- kretarza nuncjusza papieskiego Mucante, który w roku 1595 był na dworze polskim.

„Przybyliśmy do ogromnego ogrodzo- nego lasu, gdzie się trzymają rozmaite dzikie bestje, jako to żubry, tury, dziki, jele- nie etc. W środku była wysoka altana gdzie bez żadnego niebezpieczeństwa mogliśmy na zwierzęta te patrzeć. Obława wieśni- ków zaczęła je z różnych stron pędzić ku nam. Przebiegło przed nami jelenie, daniel- le i siedm żubrów. Te one podobne do czar- nych wołów, lecz znacznie większe, głowa ich mała i kosma szeroka z niezmier-

ną brodą u dołu.

Między temi był żubr niezmiernej wielkości, nierównie większy od wielbłąda. Mówia iż zwierz ten jest niezmiernie dziki i silny tak, że jeźdźca z koniem porwawszy na rogi, przerzuca przez siebie”.

Tak więc Warszawa po raz drugi już w swej historii troskliwą opieką otacza żu- bry.

STATYSTYKA MÓWI.

Świeżo ogłoszony drukiem „World's Almanach”, wylicza 43 miasta, posiadające ponad milion mieszkańców.

W Europie znajduje się miast ta- kich dwanaście mianowicie:

London 7.800.000 mieszkańców, Ber- lin — 4.100.000 Paryż — 3 milj. 100 tys. Moskwa — 2 milj. 100 tys., Wiedeń — 1 milj. 800 tys., Petersburg — 1 milj. 600 tys., Budapeszt — 1 milj. 200 tys., Glasgow — 1 milj. 100 tys., Hamburg — 1 milj. 100 tys. Warszawa — 1 milj. 080 tys., Neapol — 1 milj. 050 tys. Birmingham — 1 milj. 020.

Zaznaczyć jednak należy, że liczby powyższe pochodzą przeważnie z 1927 r., o- becnie więc ludność miast wymienionych jest wyższa.

„Nikt nie jest winnym mej śmierci”

Cmentarz samobójców

Każdy numer to jedno przegrane - życie

Monte Carlo!

Miasto, którego nazwa posiada dla graczy dźwięk tak czysty, jak dźwięk złota rzuconego na zielone stoliki. Monaco! Wysniony kraj, jak z bajki, kraj pełen ogrodów kwitnących i szczęśliwych obywateli, jedyny kraj na świecie, w którym ludność nie płaci... podatków.

Monte Carlo!

Mekka wszystkich pielgrzymów szczęścia, ciągle nowych poszukiwaczy złota.

Monaco!

Kraina czarowna, w której żyje najbogatszy władca na świecie, utrzymujący swój przepyszny dwór z przegranych pieniędzy — cudzoziemców.

Czy wpadło komuś na myśl zwiedzić w Monte Carlo cmentarz? Istnieje w Monte cmentarz, o którym nie wspomina żaden przewodnik, żaden Baedeker. Cudzoziemcy przeważnie nie o jego istnieniu nie wiedzą, obywatelom szczęśliwego państwa Monaco — nie wolno o nim wspominać. Otacza go dziwna, głęboka tajemnica.

Kilka kilometr. za miastem, poza pachnącymi ogrodami czarownej corniche, znajduje się w szczerem polu spory plac, otoczony wysokim białym murem. Zdaleka wygląda to raczej, jak z średniowiecza przeniesione obwarowanie rycerskiego zamku, ale przeszedłszy przez bramę muru, widzimy ze zdziwieniem tylko duży równy plac bez żadnych wyniosłości i bez specjalnych znaków. A jednak jest to cmentarz. Mimo woli oko szuka jakiegoś krzyża, jakichś nagrobków. Nic, — równy pusty plac.

Lecz nie! Przypatrzysz się bliżej, widzimy, że ziemia podzielona jest na tysiące wąskich, małych prostokątów, wielkości człowieka. Każdy prostokąt ma numer, ale

nazwiska nigdzie nie widać.

Jest to cmentarz samobójców w Monte Carlo.

Tu leżą ci, którzy przyjechali do Monte szukać szczęścia, a znaleźli śmierć.

Jeden z urzędników kasyna, u którego mieszkałem opowiedział mi o nim. Opowiedział mi również o setkach samobójców, których widział, zanim trupy ich przewieziono na cmentarz. Historia ich tragedji jest zawsze ta sama.

Pewnego dnia przyjeżdża taki młody człowiek do Monte. Kieszonki ma pełne banknotów, a serce — pełne nadziei. Po kilku jednak dniach i nadzieja i pieniądze są stracone. Pozostaje zaledwie ubranie, które można sprzedać, aby za uzyskaną pieniądze kupić rewolwer. Jeszcze kilka dni włóczenia się po wspaniałych parkach i ogrodach, wreszcie przemożny głód decyduje. Kilka słów na kartce papieru. — „Nikt nie jest winnym mojej śmierci” — i kula w łeb.

Ale władze w Monte Carlo nie lubią samobójców. Widok takiego trupa mógłby jeszcze zniechęcić innych do gry! Dlatego też starają się pokryć wszystko największą tajemnicą. Trupa samobójcy przewozi się przede wszystkim do specjalnie w tym celu skonstruowanego zakładu, zwanego przez krajowców „morgue des suicidéurs”. Tu leży przepisana przez prawo ilość godzin — a w nocy odbywa się pogrzeb.

Tak. W nocy.

W dzień taki pogrzeb — a jest ich kilka co noc — robiłby zbyt przykre wrażenie — Trzeba mieć wzgląd na ludzi, na cudzoziemców. Widok drewnianej trumny na zwykłym wozie mógłby ich przerazić. Z tych więc „altruistycznych” względów odbywają się pogrzeby samobójców w nocy.

Kiedy w kasynie setki płonących oczu patrzy z napreżeniem na ruletkę, grabarze kopią na cmentarzu w Monte groby dla ofiar tej straszliwej namietności. Potem wrzucają trumnę do grobu, zrównają go z ziemią, kładą numer. Pozostaje mały bezimienny prostokąt.

Bo nikt nie wie, kto w tych grobach spoczywa. Gdy któryś z graczy popełnia w Monte Carlo samobójstwo, władze konfiskują wszystkie jego dokumenty i niszczą je. Nigdy rodzina tych ludzi nie dowie się o ich śmierci, o jej okolicznościach.

Władze z Monte Carlo, niszcząc po samobójcach ich dokumenty, skreślają także pamięć o nich. Przystają istnieć. — Zostaje tylko numer na cmentarzu. Każdy numer — jeden człowiek, jedno przegrane życie.



OSTRZEŻENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uparczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

Cień szubienicy

— Jest naprawdę bardzo miły, — odparła dziewczyna na jego obronę, — nie ma w sobie nic przesady.

Henry spojrział na nią w zamyśleniu, gładząc małe, czarne wąsiki.

— Zgadzę się z tem zupełnie, — rzekł. — Betcher jest ekscentryczny i używa metod, niezgodnych z praktykowanymi systemami śledczymi, ale nie jest amatorem, sensacyj.

— Kto to jest? — zapytała miss Revelstoke i Nora po raz pierwszy usłyszała, z jak bogatej rodziny pochodził Arnold Long.

— Kiedyś będzie baronetem i posiadaczem jakich dwóch milionów funtów, — rzekł Harry. — To główna przyczyna jego niepopularności w Scotland Yardzie. Obawiają się zarzutu faworyzowania.

Nora Sanders spoglądała na oczekującą ją dalszy ciąg wieczora bez radości. Miss Revelstoke grywała namietnie w pikietę, a Nora musiała być jej partnerką. Dziś jednak stara pani nie potrzebowała jej. Miss Revelstoke miała wielką nieruchomość w

Londynie i po obiedzie poprowadziła Henry'ego do małego gabinetu obok salonu. Adwokata szedł za nią posłusznie z wielką, pełną aktów teką pod pachą.

— Będę miał bardzo miły wieczór, — rzekł półgłosem, przechodząc obok Nory. Uśmiechnęła się współczująco, gdyż znała miss Revelstoke jako kobietę interesu, posiadającą niezwykle zdolności do cyfr.

Gdy koło jedenastej zapukała do drzwi, aby powiedzieć dobranoc, pracowali jeszcze. Słyszała, jak podniesiony głos miss Revelstoke użalał się gorzko na niesolidność lokatorów i wiedziała, że obawy Henry'ego sprawdziły się zupełnie.

Umysł jej pracował uparczywie! Dzielne wydarzenia uczyniły dzień ten niezwykłym, a myśl jej błędziła ustawicznie pomiędzy Arnoldem Longiem, a tajemniczymi okolicznościami, które on przypisywał Szajce Zgrozy. Słyszała, jak przed domem zajeżdżał taksometr, głos Henry'ego żegnającego panią domu, doszedł ją przez otwarte okno. Minęło pół godziny, a Nora nie spała ciągle. Zegar na kościele wybił pierwszą, gdy za padła w niespokojny sen, z którego obudziło ją ciche pukanie do drzwi.

— Nie śpi pani jeszcze?

Była to miss Revelstoke. Nora podniosła się, narzuciła szlafroczek i otworzyła drzwi.

— Przepraszam, jeśli przeszkodziłam. Można?

Nora zapaliła światło i miss Revelstoke weszła. Była jeszcze w czarnej jedwabnej sukni wieczorowej.

— Henry pytał mnie, czy może się o panią starać, — rzekła tak spokojnie, że Nora przeraziła się.

— Starać się? Sądzi pani...

— Chce się z panią ożenić, — ciągnęła miss Revelstoke. — Oczywiście nadmieniałam mu, że mi to nic nie obchodzi i że pod żadnym względem nie będę na panią wywierała wpływu. Jest to człowiek, który posiada przyszłość w swoim zawodzie, sądzę, że jest zamożny, nie jest nudny i mam pewność, że byłby dobrym małżonkiem. Dobranoc.

Wyszła i zamknęła drzwi, pozostawiając za sobą zmieszana i nieco nieszczęśliwą dziewczynę. Było to nieprzewidziane zawłknięcie, a Nora doznała niemiłej świadomości, że Fredrick Henry był ostatnim mężczyzną w świecie, za którego chciałaby wyjść.

Najstraszniejszy grzech Judasza

S a m o b ó j s t w o

Jego przyczyny — U nas i u obcych — W starożytności — Kwestja płci — Zamachy samobójcze zwierząt — Co mówi kościół i nauka

TEORIA I PRAKTYKA.

Powszechnie przyjęty jest pogląd, że samobójstwo jako pewien wyraz degeneracji właściwe jest jedynie narodom na wyższym stopniu cywilizacyjnym.

Pogląd ten jest z gruntu fałszywy.

Stwierdzono ostatnio, że samobójców nie brak i wśród plemion dzikich lub mało kulturalnych.

NA PÓŁNOCY AZJI.

Zwłaszcza północno wschodnie okolicę Azji obfitują w samobójców.

Na Kamczatce blahy nawet powód: lekka, uleczalna choroba, przemijające niepowodzenie życiowe czy kłopoty są już wystarczającym powodem do aktu samobójczego.

W ojczyźnie ascetów — w Indjach, samobójstwo zdarza się najczęściej u mężczyzn z powodu obrazy ich honoru.

W krajach Ameryki północnej i w kraju o odrębnej od europejskiej, lecz prastarej kulturze, samobójstwo częstsze jest u kobiet, niż u mężczyzn.

PRZEWAGA PŁCI.

W Europie, zależnie od kraju i od różnych okresów czasu, statystyka wykazuje to przewagę samobójstw kobiecych, to znów męskich. Ostatnie statystyki z Węgier i Rosji przechyliły szalę na stronę kobiet.

Najciekawsze jest jednak to, że spotkać się można z aktem samobójstwa u zwierząt. Najczęściej dzieje się to w formie sadawanych samym sobie ran, których następstwem jest śmierć.

LWICE w NIEWOLI.

Hagenbek, świętny znawca zwierząt, zaobserwował, że zamachy samobójcze wykonywają najczęściej samice, a więc lwice i hyjeny. Ze strasliwym wyciem rzucają się nagle na własne ciało, gryzą je, szar-

pią, drapią! Widział on np. dwie lwice, które odgryzły sobie każda swój własny ogon i zdechły na skutek upływu krwi.

WŁASNE CIAŁO JAKO PRZEDMIOT OBCY.

Starzy przyrodnicy obserwowali ataki na własne życie u uwięzionych węzów i skorpionów.

Zbyt mało wiemy jeszcze o życiu duchowym zwierząt, ale mamy pewne podstawy do przypuszczeń, że akty te nie są u nich wyrazem woli, ale raczej jakiegoś chorobliwego, związanego z niedomaganiem fizycznym, nastroju, w którym własne ciało traktują jak obcy przedmiot. (Coś podobnego da się zauważyć np. u młodych rozhawionych psiaków, które uganiają za własnym ogonem).

ZWYCZAJE I TRADYCJE JAPONJI.

Istnieją kraje, w których, w przeciwieństwie do krajów chrześcijańskich samobójstwo jest czemś świętem.

Takim krajem jest przede wszystkim Japonja. Tu „harakiri” jest świętym obowiązkiem każdego, który ucierpiał w jakikolwiek sposób na honorze, a ten, który je popełnił, jest bohaterem, a nawet świętym.

KANONIZOWANI — SAMOBÓJCZY.

W książce Griffisa o religji japońskiej znajdujemy uwagę, że kalendarz japoński pełen jest kanonizowanych samobójców.

W STAROŻYTNOCI.

Honorowe samobójstwa istniały już w starożytności u Greków. Ajax, Fedra i Leda są najlepszym na to twierdzenie przykładem.

Rzymianie jeszcze do wyższego poziomu podnieśli samobójstwo: stoicy włączyli je do swego programu, a samobójstwo Ka-

tona było na długo przykładem heroizmu republikanina.

POGLĄD KOŚCIOŁA.

Inny pogląd na samobójstwo przyniosło chrześcijaństwo. Ojcowie Kościoła pozwalali na nie jeszcze w pewnych wypadkach: według nich, wolno było popełnić samobójstwo jako formę męczeństwa za wiarę, dziewicy zaś w obliczu utraty cnoty. Później zapanowały surowsze przepisy. Samobójstwo uważane było za tak wielki grzech, że wypowiedano nawet twierdzenie, jakoby samobójstwo Judasza było strasniejszym grzechem, niż jego wydanie Zbawiciela.

CO MÓWI NAUKA.

Teraz na podstawie badań naukowych stwierdzono, że samobójstwo wynika na tle zaburzeń poczucia samoobrony, które właściwe jest każdemu zdrowemu i normalnemu człowiekowi.

Częste są też samobójstwa na tle nieuleczalnej choroby: gruźlicy, chorób wenerycznych, czy umysłowych.

Bywa jednak i tak, że samobójstwo jest rezultatem konfliktu pomiędzy zdrowym ciałem, które ma wszelkie możliwości życia, a chorym umysłem, który ciało to skazuje na śmierć. W każdym razie samobójstwo jest aktem przeciwnym naturze, a tem samem zasługującym na jaknajdalej idące potępienie.

SMUTNA RUBRYKA.

Czytelnik pism codziennych, patrząc na rubrykę samobójstw, której nigdy, niestety, nie brak, myśli ze smutkiem o zmarłych istnieniach, które mogąc jeszcze zaznać na ziemi niejednej chwili szczęśliwej, same siebie skazały na śmierć.

Kiedy wreszcie zasnęła, śniła jej się rywalizacja mr. Henry'ego i Betcher Longa jako rzecz, której na jawie nie powazyłaby się pomyśleć. Potem śniła, że dostała się w moc czterech strasznych mężczyzn, tem straszniejszych, że nie mieli twarzy, ani postaci, ani określonych kształtów. Leżała przed nimi związana i bezradna. Wiedziała, że należeli do Szajki Zgrozy, ale napróżno usiłowała przeniknąć zasłonę, kryjącą ich osoby.

A gdzieś na dalszym planie unosiły się trzy inne postaci: sędzia, prokurator i chudy kat, którzy padli ofiarą głowy Clay'a Sheltona.

ROZDZIAŁ XI.

Chwilowo „Szajka Zgrozy” była tylko frazesem i niczem więcej. Oznaczała ona tylko ukryte przyczyny, które nie przybrały jeszcze realnej postaci. Na nikogo nie można było wskazać palcem, nikogo podejrzewać. Zresztą żaden z wypadków nie zdradzał owego pierwiastka, który można by określić jako „przyczynę”. Pułkownik Macfarlane był tego wieczora bardzo podniecony, odbierając raport Longa.

— Szajka Zgrozy! — zawołał. — Betcher, dość już mam pana i pańskiej Szajki Zgrozy! Kto ona jest, gdzie? Nie wiemy

niej absolutnie nic. Bodałby pan nie był wbił ministrowi tego ówieka w głowę. Prawie codzień otrzymuję od niego poufne wiadomości.

— Nazywam ją Szajką Zgrozy i mam rację. — rzekł Arnold z pewnością siebie. — Ludzie, wolna wola, mogą jej nadać dowolną inną nazwę. Niech mnie pan nie pyta, kto jest niekoronowanym królem tłumy, nie znoszę tłumy. Gdyby nie to, natknęlibyśmy się wkrótce na ludzi, których szukam. Szajka Sheltona? Nie miał nigdy szajki. Pracował sam, o ile nam wiadomo. Ale jaby na to nie przysięgał. Był on człowiekiem, którego widywało się tylko cztery dni w roku. Mogliśmy się tylko domyślać, co robił podczas pozostałych trzystu sześćdziesięciu jednego. Współwinni? Setki. Ale oni byli tylko jego robotnikami. Spełniali swoją brudną robotę i otrzymywali zapłatę, a teraz usiłują zapomnieć, że mu pomagali. Czyż nie zabili sędziego, prokuratora, kata? Czy nie usiłowali i mnie uprzętać? Co się stało z Sir James'em, z mr. Crewe'm, z Wallisem?

— Wszystko nieszczęśliwe wypadki! — mruknął szef znudzony.

„Nieszczęśliwe wypadki! Opowiedz o babci” — pomyślał Betcher, a głośno

— A czy i to był nieszczęśliwy wypa-

dek, że chcieli mnie dziś ustrzelić? Czy i to był wypadek, gdy tamten zbrodniarz czyhał na mnie i sam w to wierzył?

Macfarlane odkaszlnął.

— Ulan nienawidził pana i chciał pana sprzątać. Kiedy widział, że mu się nie udało, popełnił samobójstwo.

Betcher skrzywił się.

Scotland Yard mówił o Szajce Zgrozy z wyraźnym powątpiewaniem. Raporty wędrowały tam i zpowrotem, ale zwierzchność policyjna była zdania, że Betcher Long podsunął łatwowiernemu ministrowi historyjkę, nadającą się raczej do powieści.

A jednak...

Pomijając utonięcie starszego brata Monkforda, opierał Betcher przypuszczenia swoje na następujących wypadkach: Sir James Cargill, sędzia, który skazał Clay'a Sheltona, umarł nagle w okolicznościach zupełnie normalnych, w kilka miesięcy po rozprawie. Podczas podróży zachorował na odrę i był już na drodze do wyzdrowienia, kiedy się przeziębził. Wywiązało się zapalenie płuc i sędzia umarł. Pięćdziesiąt jego popełniła ten błąd, że podczas chłodnej i dżdżystej nocy pozostawiła w pokoju otwarte okno.

(D. c. n.)

HYGIENA I ZDROWIE.

Rewolucja w stosowaniu metody leczenia liszaj

Wszystkiemu winien żołądek

Skóra nasza nie jest tylko zwykłym workiem, w który człowieka jakoby zaszyła przyroda. Przeciwnie, jest ona niezmiernie ważnym organem fizjologicznym, posiadającym doniosłe zadania.

Studia medyczne ostatnich lat uczyniły w tej mierze frapujące wprost rewelacje, a każdy dzień przynosi jeszcze przyczynę do tych nader interesujących odkryć.

Wiemy już obecnie, że wypryski skórne, które dawniej uważano tylko za niedomagania kosmetyczne, zło powierzchowne, pozostają w związku z życiem całego organizmu, który w ten sposób stara się wyeliminować z siebie bakcyle chorobowe i truciźny, przeszkadzające mu w normalnym funkcjonowaniu. Wiemy także, że przez skórę docierają do organizmu także elementy uzdrawiające, jak np. przez naświetlanie witaminy zawarte w świetle słonecznym, lub środki lecznicze, wcierane w nią drogą mechaniczną.

Na tych zasadach oparła się obecnie cała kosmetyka naukowa, która już dawno zarzuciła leczenie błędów cery wyłącznie za pomocą zewnętrznych miejscowych zabiegów, kremów, maści i wód piękności, starając się w każdym wypadku dociec, jaki związek istnieje między nieczystością cery a stanem organów wewnętrznych, w pierwszej linii organów trawienia. Nowe odkrycie w tej mierze uczynił w ostatnich czasie znany dermatolog wiedeński, dr. Erwin Pulay. Wiadomo, że liszaje były dotychczas bardzo trudną do uleczenia chorobą skórą. Wszelkie stosowane środki zewnętrzne, o ile nawet przynosiły chwilowe usunięcie zła, nie prowadziły do trwałego rezultatu, liszaj bowiem występował po pewnym czasie bądź to na tem samym, bądź to na innym miejscu.

Odkrycie dr-a Erwina Pulaya daje konkretne wyjaśnienie tego zjawiska. Okazuje się mianowicie, że liszaj jest chorobą pokrewną z cukrzycą, będąc raczej objawem zachorzenia trzustki. W rodzinach, w krowej, spotyka się także często z chrońkowej, spotyka się także często z chrońkowicami liszajami, bo zaburzenia w funkcjonowaniu trzustki objawiają się bądź to w cukrzycy, bądź w liszajach, a nierzadko, w obu tych chorobach razem.

Kliniczne badania i systematycznie przeprowadzone analizy przemiany materii wykazały, że przy każdym wypadku wyprysków liszajowych zachodziły zmiany w wydzielinach gruczołu trzustkowego. Trzustka jest bowiem przedewszystkiem organem trawienia, a liszaje są oznaką, że skóra nienależycie trawi, wskutek czego odbudowa komórek nie odbywa się prawidłowo, co właśnie wywołuje stwardnienie i łuszczenie się naskórka.

Z chwilą odkrycia właściwego powodu wyprysków liszajowych została dopiero stworzona możliwość racjonalnego leczenia tej choroby skórnej, tak że można obecnie

uważać za przewyższony pogląd, iż liszaje są nieuleczalne.

Leczenie odbywa się za pomocą medykamentów, ułatwiających przemianę ma-

terji. Kuracja taka połączona z równoczesnymi zabiegami kosmetycznymi, prowadzi do zupełnego wyleczenia z tego przykrego i uporczywego cierpienia.

JAK SIĘ POZBYC GARDLICY CZYLI WOLU

PODBIAŁ, SIEMIĘ I CHLEB.

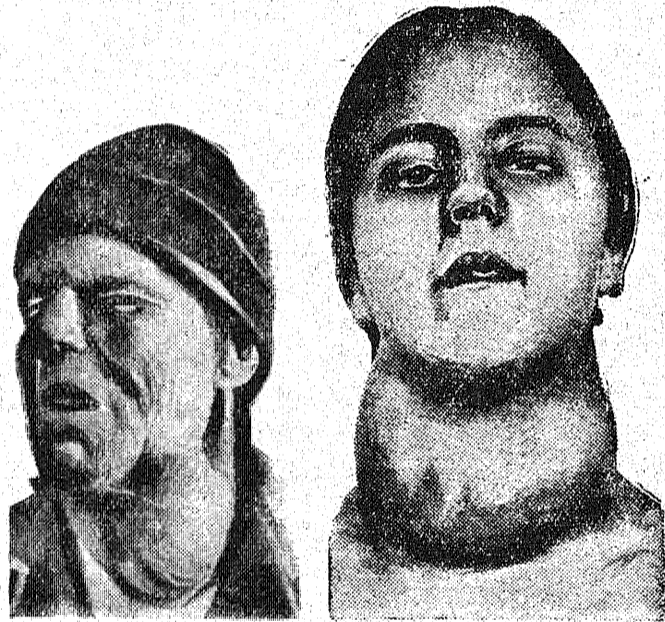
Ciekawy wypadek wyleczenia gardlicy prostym środkiem domowym opisywano w wielu czasopismach lekarskich. Ponieważ sposób leczenia był tak prosty i radykalny dlatego nie omieszkujemy i my podzielić się z nim z naszymi Czytelnikami.

Wypadek ten zdarzył się w Szwajcarii. Pewien 57-letni człowiek od młodości

kość jaja gołębiego, a obwód szyi opadł do 37 i pół centymetrów. W pobliżu gardlicy znajdował się mały otwór, z którego sączyła się cuchnąca ciecz.

Częściowe to polepszenie wynikło z następującego sposobu leczenia.

Chory na obrzmienie kładł gorące okłady, a były one z odwaru podbiału, chle-



Typ kretyna z wolem.

Typ o wybitnym wolu szyjnym.

miał gardlicę, która z latami stała się wprost olbrzymią. Obwód szyi chorego dochodził już do 60 i pół centymetrów. W ostatnich miesiącach, przyłączyło się ogólne osłabienie, zmuszające chorego do zaniechania zwykłego zajęcia. Duszność i trudność przy polykaniu wzmagały się również powoli.

Lekarz przywołany stwierdził złośliwą gardlicę i zalecał konieczną operację.

Gdy lekarz po roku przypadkowo znów ujrzał chorego, ten już pracował jak dawniej. Obrzmienie miało już tylko wiel-

kość i siemienia i to tak gorące jak tylko mógł znieść. Leczenie trwało pięć tygodni. Obrzmienie powoli zmiękło, skóra stawała się cienką i naprężoną, aż pewnego dnia po silnym gniecieniu pękła i z otworu zaczęły wydobywać się kłęby tkanek zrośniętych i bezkrwawych, wychodziły kawały wielkości małej pięści.

Chory w dalszym ciągu robił okłady, aż przy naciśnięciu już nic nie wychodziło. Chory zatem w bardzo prosty sposób uzyskał zadawalniające wyleczenie.

Srodek na oparzelizny

KWIAT PAPROCI NA OLIWIE.

Niestety tylko nieliczne osoby znają doskonałą skuteczność leczniczą nieokazałego ziela świętojańskiego (*hypericum perforatum*) przy oparzeliznach, a jednak wszyscy powinni postarać się o to, aby je stale mieć pod ręką.

Najlepiej zbierać je w sierpniu, lub ususzone nabywać w droguerji.

Roślina ta rośnie przy drogach, w rowach, w lesie i na łące i dochodzi do pół metra wysokości. Ma ona dużo małych podługnych liści, a niepokazne kwiatki mają ciemno—żółtą barwę i liczne pręciki nasienne. Kwiaty i pączki należy zerwać i

zalać oliwą, postawić na dłuższy czas w słonecznym miejscu, aby oliwa nabrała pięknego czerwonego koloru. Na flaszkę oliwy należy połowę napełnić kwieciami. Przed użyciem przecedzić oliwę przez bibułę. Oparzelizny, nawet bardzo groźne, obłożone świeżo płatkami, umoczanymi w tej oliwie, goją się nadzwyczajnie dobrze i szybko.

Oliwy nalanej na świętojańskie zielenie nie powinno zabraknąć w żadnym domu, w żadnej kuchni, a zwłaszcza w aptekach. Zestawienie jest tak proste, a skutek wprost zdumiewający.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od 23IV do 29-IV. 1929 r. 3015

Dla dorosłych:

Przeróbka fim. pow. Bernarda Kellermana

BRACIA SCHELLENBERG

W rolach głównych: Lil Dagower, Liana Haid i CONRAD VEIDT

Dla młodzieży:

Cyrk Toma Mixa

KRONIKA**KALENDARZYK.**

Środa, 24 kwietnia — Jerzego.

TEATRY.

Teatr Miejski: — „Handlarze sławy”.

Teatr Kameralny: — „Miłość bez grosza”.

Teatr Popularny: — „Ali—Baba”.

WIDOWISKA.

Casino: — „Żywy trup”

Splendid: — „Niewiniątko”

Luna: — „Świat nocy”

Grand Kino: — „Taki jest Paryż”.

Capitol: — „Wołga... Wołga...”

Apollo: — „Boska kobieta”.

Palace: — „Dwa pokolenia”.

Czary: — „Szajka Zgrozy”.

Corso: — „Największy cyrk świata”.

Mimoza: — „Ojciec...”

Odeon: — „Godzina zmysłów”.

Resursa: — „Kobieta na torturach”.

Spółdzielnia: — „Ciernista droga księżniczki Woronców”.

M. Kin. Ośw.: — „Bracia Schellenberg”.

Wodewil: — „Godzina zmysłów”.

oOo

Wiadomości bieżące.**PRZYWRÓCENIE INSPEKTORATU ROLNEGO PRZY WOJEWÓDZTWIE.**

W jesieni roku ub. donosiliśmy o przywróceniu w Urzędzie Wojewódzkim inspektoratu rolnego, będącego częścią składową wydziału rolnictwa i weterynarii.

Jak się obecnie dowiadujemy — oddział ten z początkiem nowego roku budżetowego uległ dalszemu rozszerzeniu jeszcze o dwa etaty fachowe.

Kierownictwo oddziału objął zamianowany przez Ministerstwo Rolnictwa inspektor rolny inż. Stanisław Stachowicz (n)

ZJAZD LEKARZY.

Tegoroczny zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich odbędzie się w dniach: 7, 8 i 9 grudnia w Poznaniu.

Program zjazdu przewiduje trzy tematy obrad: 1) organizacja i zakres działania samorządowej służby zdrowia w miastach polskich, 2) współdziałanie opieki społecznej i służby zdrowia, 3) rozwój budownictwa szpitalnego w Polsce. (n)

KURATOR SZKOLNY W PABJANICACH.

Wczoraj odwiedził Pabjanice nowy kurator szkolny okręgu łódzkiego p. Gadowski, chcąc zapoznać się ze stanem szkolnictwa. W towarzystwie wizytatora Śliwińskiego przybył do seminarjum nauczycielskiego Polskiej Macierzy Szkolnej, oraz do gmachu szkoły powszechnej przy ul. Zamkowej. (p)

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki:

L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307)
S. Hamburga (Główna 50), J. Sitkowicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (p)

Kronika policyjna**TRAGICZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA.**

Wczoraj w fabryce Horaka w Rudzie pabjanickiej przy ul. Staszica 20 miało miejsce tragiczny wypadek. Robotnik fiński 27-letni Alfred Zidaj na skutek nieuwagi dotknąwszy się przewodu elektrycznego padł trupem na miejscu. Wypadek wywołał przynębiające wrażenie wśród robotników. (p)

10-lecie Łódzkiego Parlamentu**PRZEBIEG UROCZYSTOŚCI W RADZIE MIEJSKIEJ.**

Zgodnie z programem wczorajszych uroczystości, związanych z 10—leciem istnienia Rady Miejskiej m. Łodzi, o godzinie wpół do dwunastej w południe przedstawiciele władz miejskich złożyli wieńce z żywego kwiecia na płycie Nieznanego Żołnierza, zaś o godzinie 12—ej — na Bratniej Mogile Bojowników Wolności na Polesiu Konstantynowskim.

Wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na którym — po

okolicznościowym przemówieniu p. prezesa Holcgrebera — nastąpiło uczczenie pamięci zmarłych członków Rady oraz wyrażenia uznania członkom Rady, zasiadającym w samorządzie nieprzerwanie od lat 10. Członkom Rady, urzędującym w ciągu wszystkich trzech kadencji oraz pracownikom miejskim, mającym poza sobą 10 lat pracy w samorządzie, wręczone zostały odpowiednie dyplomy honorowe. (n)

REALIZACJA PLANU ELEKTRYFIKACYJNEGO**PLAN ELEKTRYCZNEGO OŚWIE TLENIA ULIC NA R. 1929.**

Plan oświetlenia elektrycznego ulic na rok 1929 obejmuje: oświetlenie 24 ulic w dzielnicy Widzew, 55 ulic w dzielnicach Bałuty i Radogoszcz, 15 ulic w dzielnicy Chojny oraz zainstalowanie elektrycznego oświetlenia ulicznego na 5 kilometrach ulic śródmieścia, zgodnie z umową koncesyjną.

Ogółem w dzielnicy Widzew oświetlonych zostanie około 9 klm. ulic, w dzielnicach Bałuty i Radogoszcz około 16 klm. ulic i w dzielnicy Chojny około 7 klm. ulic razem więc oświetlonych zostanie na przedmieściach 32 klm. ulic. Ulice te oświetlone będą — według umowy dodatkowej, zawartej w dniu 11 kwietnia r. b.

Zgodnie z umową, ulice wjazdowe,

mianowicie: Nowogrodzka (Widzew), Ceglana, Engla, Sierakowskiego, (Bałuty), Rzgowska, część ulicy Śląskiej oraz część ulicy Łącznej (Chojny) oświetlone zostaną lampami 500—watowymi, t. j. otrzymają analogiczne oświetlenie jak ul. Piotrkowska.

Lampami 500—watowymi oświetlone również zostaną, ze względu na ich ważność, jako arterij komunikacyjnych, ulice Kunicera i Niciarniana na Widzewie, prowadzące do „Widzewskiej Manufaktury i „Widzewskiej Niciarni”.

W śródmieściu natomiast projektowane jest oświetlenie elektryczne ulic Nawrot, Ewangelickiej, Głównej, Sienkiewicza, Orlej i Targowej. (n)

Ótóra miliona kilogramów**EKSPONATY NA P.W.K.**

Z każdym dniem, zbliżającego się terminu otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej (16 maj) przypliw eksponatów we wszystkich działach wystawowych szybko wzrasta.

I tak, jeśli od 21 lutego do 15 marca na tereny wystawowe przybyło 20 wagonów eksponatów, już w następnych tygodniach liczba ta wzrosła o dalsze 31 wagonów, wagi 400 tys. kg. W ostatniej połowie miesiąca t. j. od 1-go do 15 kwietnia tem-

po zwózki wykazało niewspółmierny do poprzedniego okresu wzrost, wyrażając się cyfrowo w 71 wagonach eksponatów, wagi 950 tys. kg. W sumie więc do dnia 15 b.m. dowieziono na tereny P.W.K. 132 wagony obiektów wystawowych wagi ponad 1.500.000 kg.

W bardzo wielu pawilonach po uplanowaniu eksponatów, przystąpiono już do dekoracji stoisk. (n)

W walce z bezrobociem**JAK SOBIE RADZĄ PABJANICE.**

na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej w Pabjanicach rozpatrywano sprawę bezrobocia.

Miasto zostało pozbawione subwencji rządowych. Ażeby dać zatrudnienie bezrobotnym Magistrat opracował szereg planów robót publicznych, a więc regulację

rzeki Dobrzyńki, budowę stadionu sportowego, budowę kanału przy ul. Pięknej, brukowanie ulic i budowę rzeźni miejskiej. Poza tem zorganizowany przez Magistrat komitet niesienia pomocy biednym zebrał już około 18.000 złotych. Z sum tych wyplacane są zasiłki najuboższym. (p)

Tragedja schorzałego bezrobotnego**ŚMIERTELNY SKOK Z TRZECIEGO PIĘTRA NA BRUK PODWÓRZA.**

W domu przy ul. Cegielnianej 9 zamieszkiwał w charakterze sublokatora u niejakich Rotbergów 24-letni Teofil Mamek. Do niedawna zatrudniony on był w charakterze robotnika w pończoszarni. Ostatnio, straciwszy pracę znękanym długotrwałą chorobą postanowił popełnić samobójstwo. W tym celu znalazłszy się na III piętrze domu wskoczył na bruk podwó-

rza, ulegając pęknięciu podstawy czaszki. Do nieszczęśliwego wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, wobec którego ostatnim wysiłkiem samobójca powiedział, że nie chce żyć, ponieważ jest człowiekiem nieuleczalnie chorym. Wkrótce mimo zabiegów lekarskich samobójca wyzionął ducha. (p)

POD WPLYWEM ALKOHOLU.

Wczoraj wieczorem w Tomaszowie Maz. przyprawiony został do komisariatu policji, niejaki Witold Fabian, zamieszkały przy ul. Głównej 50. Został on pociągnięty do odpowiedzialności za wywołanie bójki w restauracji „Wierchoły”.

W chwili legitymowania go Fabian usiłował zbiec. Zatrzymany przez posterunkowego Warycha awanturnik wyrwał policjantowi bagnet, usiłując uderzyć nim posterunkowego. Wkrótce jednak został obezwładniony. Mimo wszystko udało mu się wyrwać policjantom, wybić szyby w oknie i pobić przodownika. Po pewnym wysiłku zdołano wreszcie awanturnika uspokoić przekazany on został do dyspozycji władz śledczych. (p)

AKCJE I KSIĄŻECZKI WOJSKOWE.

Hofmanowi Hirszerowi z Aleksandrowa skradziono podczas jazdy tramwajem z Aleksandrowa do Łodzi portfel z kieszeni zawierający papiery wartościowe na sumę 500 złotych i dokumenty wojskowe. (n)

GARDEROBA I RÓŻNE RZECZY.

Z mieszkania Braun Bronisławy skradziono podczas jej nieobecności różne rzeczy i garderobę wartości 900 zł. (n)

RÓŻNE RZECZY.

Do mieszkania Bartczaka Antoniego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 213 dostali się w nocy z dnia 22 na 23 kwietnia r. b. złodzieje i skradli mu różne rzeczy wartości 300 złotych. (n)

PAS TRANSMISYJNY.

Z zakładu rymarskiego Brygiera Maurycego, przy ul. Żeromskiego Nr. 69 skradziono pas transmisyjny na 125 mm. wartości 326 zł. (n)

ROZGARNIĘTY WOŹNY.

Woznemu bankowemu Kitlicowi Romanowi skradziono na poczcie Oddz. IV. w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 9—7 39 zł. 30 gr. (n)

SAMOBÓJSTWO.

Pełziński Marjan popełnił zamach samobójczy w klatce schodowej domu Nr. 11 przy ul. Nowomiejskiej, wypijając znaczną dozę karbolu.

Przybyłe pogotowie ratunkowe Miejskie przewiozło denata w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Z GŁODU.

W dniu 22 b. m. zasłała nagie na ulicy Napiórkowskiego obok domu Nr. 78, 62-letnia Rydlewska Józefa bez stałego miejsca zamieszkania. Zawezwane pogotowie ratunkowe Miejskie przewiozło wymienioną do Zbierni Miejskiej. (n)

Samotny

poszukuje s. rumnego pokoju u ebiowanego

Oferty pod „Mat” z podaniem ceny składać w administracji „Rozwoju”

Z za kulis praktyk w P. K. U. Wieluń**Nieco o ojcowskiej opiece****SIÓDMY DZIEŃ PROCESU.**

W dniu wczorajszym pierwszy zeznał świadek kapral PKU.—Wieluń Białek, który opowiadał sądowi, jaki był system pracy w PKU. i kompetencja poszczególnych kancelistów i oficerów. Co się tyczy pułkownika Rogalskiego, to miał on pieczę nad całokształtem tej instytucji, osobiście kontrolował poszczególnych urzędników w kuchni, bardzo często kosztował obiady przygotowane dla żołnierzy. M. in. pułkownik osobiście odbierał pieniądze za sprzedawany nawóz.

W trakcie badania świadka tego, zabrał głos obrońca porucznika Kijani, b. prokurator sądu wojskowego, pułk. rez. adw. Nawarski, i zwracając się do trybunału prosi o ścisłe przestrzeganie przepisów, ażeby podczas badania świadków nie było badania oskarżonych.

Następnie zeznaje zastępca starosty pow. Wieluńskiego p. Mieczysław Jarmicki który oświadcza, że w sprawie nadużyć w PKU.—Wieluń, słyszał o nich dopiero po aresztowaniu oskarżonych. Dalej świadek oświadczył, że meldowano mu prywatnie o tem, że niejaki Fajfer i Kon byli pośrednikami między poborowymi a pułkownikiem Rogalskim. Nie mógł z tego jednak uczynić użytku, gdyż nie posiadał żadnych konkretnych dowodów.

Z kolei zeznaje świadek sierżant Patorski, który przebywał w areszcie śledczym razem z sierżantem Wróblem, za jakieś drobne przestępstwo. Pewnego dnia sierżant Wróbel oświadczył mu w areszcie, że porucznik Kijania napisał do niego kartkę, w której prosi go, ażeby wziął całą odpowiedzialność za wykryte nadużycia w PKU.—Wieluń na siebie, na okoliczność tę przewodniczący zapytuje oskarżonego porucznika Kijanię, czy chciałby dać jakieś wyjaśnienia usprawiedliwiające w tej sprawie.

W odpowiedzi na to porucznik Kijania oświadczył, że nie ma do powiedzenia.

Świadek Wacław Piechocki, funkcjonariusz P.K.U., oświadczył, że pewnego dnia po wykryciu afery w Wieluniu i osadzeniu oskarżonych w areszcie został wezwany do prywatnego mieszkania pułkownika Rogalskiej.

Gdy nie przeczuwając nic złego, zjawił się u niej, wówczas pułkownikowa Rogalska prosiła o wyjaśnienie co właściwie zeznawał u prokuratora i co zamierza zeznać w sądzie.

Niezależnie od tego prosiła go również, ażeby udał się do adwokata, obrońcy męża jej i powiedział mu, co zeznawał w śledztwie, przyczem wyraziła chęć na pokrycie wszelkich możliwych kosztów, związanych z powyższem. Świadek jednak powyższą propozycję uważał za nieuczciwą, i oświadczył jej, że tego nie uczyni i po tem zajściu pułkownikowa Rogalska zaledwie w kilka dni później ponownie wezwała go do siebie i zaczęła prawić mu morały, oświadczając, że żołnierze w Wieluniu są pogardzani przez społeczeństwo, dlatego też mąż jej jest ojcem dla nich, a ona matką, przyczem prosiła go, ażeby propagował wśród żołnierzy w Wieluniu moralny tryb życia i niezwołanie się z prostytutkami. Świadek oświadczył, że ojcowska ta opieka państwa Rogalskich wywoływała wśród żołnierzy duże niezadowolenie.

Po przesłuchaniu świadków prokurator stawia wniosek w sprawie przedstawienia do aktów sądowych kontrolki P.K.U., w której jest prowadzona ewidencja wszelkich wydatków, i drugi wniosek ażeby trybunał wezwał w charakterze świadka obywatela m. Wielunia niejkiego Kwiatkowskiego, na okoliczność stwierdzającą, że macher Kon bardzo często przychodził do prywatnego mieszkania, jak i do biura pułkownika Rogalskiego. Powyższe dwa wnioski zostały po naradzie trybunału uwzględnione.

Rozprawę odroczone do dnia 27 b.m. (p)

Strach pokonał sumienie**W OBAWIE PRZED ZABÓJSTWEM ZŁOŻYŁ FAŁSZYWE ZEZNANIA.**

W dniu 28 września r. ub. Sąd Pokoju II okręgu w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciwko Fiszłowi Szpigłowi, oskarżonemu o kradzież przedzą na szkodę Izaaka Lewkowicza.

Badany w tej sprawie pod przysięgą w charakterze świadka Jankiel Goldfarb zeznał że o popełnieniu kradzieży przedzą przez Szpigla nic mu nie jest wiadomem. Ponieważ zeznanie złożone na rozprawie sądowej przez Goldfarba okazało się sprzeczne z zeznaniem jego złożonym w czasie dochodzenia, oraz z zeznaniem badanego w tej sprawie świadka Izaaka Lewkowicza, który stwierdził, że Goldfarb mówił mu, iż widział dokładnie jak jakiś osobnik na wozie wyjmował ze skrzynek przedzą. Wobec sprzeczności zeznań Sąd Pokoju sprawę odroczył do dnia 23 listopada r. ub. W dniu tym na rozprawie sądowej przed. policji Rianek zeznał iż Goldfarb podczas dochodzenia policyjnego wyjaśnił, iż widział jak Szpigiel kradł przedzą. Na podstawie tych zeznań Sąd Pokoju II-go okręgu oskarżonemu Szpigłowi Fiszłowi wymierzył następującą karę za kradzież przedzą, zaś

sprawę przeciwko Jankłowi Goldfarbowi skierował do urzędu prokuratorskiego.

Badany przez sędziego śledczego 6-go rewiru Fiszel Goldfarb do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że zeznania złożone w sądzie brzmi inaczej dlatego, iż nie rozumie po polsku, lecz badany powtórnie przez tegoż sędziego śledczego przyznał się do fałszywego zeznania i wyjaśnił, że uczynił to w obawie, iż oskarżony Szpigiel zamorduje go, jeżeli zezna na jego niekorzyść.

Na podstawie powyższych danych Urząd Prokuratorski w Łodzi oskarżył Jankla Goldfarba o to: że w dniu 28 września 1928 roku na posiedzeniu publicznym Sądu Pokoju II-go okręgu w Łodzi będąc badany pod przysięgą w charakterze świadka, złożył świadomie fałszywe i na szkodę dla wymiaru sprawiedliwości zeznanie. Sprawę powyższą w dniu wczorajszym rozpatrywał sędzia Ilinicz w trybie postępowania uproszczonego i skazał Jankla Goldfarba na 6 miesięcy więzienia (wid.)

ZNÓW RÓŻNE RZECZY.

Z mieszkania Webra Szmula przy ul. Rzgowskiej Nr. 74 skradziono różne rzeczy wartości 200 zł. (n)

GARDEROBA.

Z mieszkania Bidermanna Abrama przy ul. Kilińskiego Nr. 16 skradziono garderobę na sumę 980 zł. (n)

Podobna kradzież miała miejsce w mieszkaniu Kuczyńskiego Józefa, przy ul. Nowomiejskiej Nr. 2, któremu skradziono ubranie wartości 1.000 zł. (n)

TEATR I SZTUKA**TEATR MIEJSKI.****„Handlarze sławy”.**

Dziś i w sobotę wieczorem głośna sztuka M. Pagnola „Handlarze sławy”.

Ceny popularne.

„Niespodzianka”.

Jutro i w niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych potężny dramat K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka”.

„Sen”.

Najbliższą premierą w Teatrze Miejskim będzie głośna, ekspresjonistyczna sztuka utalentowanej poetki, współpracowniczki „Skamandru”, „Wiadomości Literackich” Felicji Kruszewskiej „Sen”.

„Wesele na kurpiach”.

W niedzielę, dnia 28 b.m. o godz. 8.30 wieczorem odbędzie się w Teatrze Miejskim jedyny występ Teatru Regionalnego, objeżdżającego od roku cały kraj z wyborą sztuką K. Wł. Skierkowskiego „Wesele na kurpiach”.

Sceniczne to widowisko w 4-ch obrazach, dzięki swojej barwnej efektowności i ciekawej inscenizacji odnosząc pełnię sukcesów w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Śląsku należy dziś do najgłośniejszych sztuk polskich.

Bilety do nabycia w Cukierni Gostomskiego od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy telef. 64-00.

TEATR KAMERALNY.**„Miłość bez grosza”.**

Dziś i dni następnych wesoła, współczesna komedia St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza”, która po triumfach w Warszawie i na scenie łódzkiej cieszy się wielkim powodzeniem.

„Adwokat i róża”.

W próbach pełna poezji i subtelności 3-aktowa sztuka J. Szaniawskiego „Adwokat i róża”.

Reżyseruje J. Chodecki.

TEATR POPULARNY.

Dziś „Ali-Baba”. Dochód na wyjazd dzieci Szkół Powszechnych na wystawę do Poznania.

PREMJERA „BERKA JOSELOWICZA”.

Od jutra wchodzi na repertuar Teatru Popularnego, wielce ciekawa sztuka Zena Parwiego „Berek Josełowicz” która na scenie naszej otrzymała pierwszorzędną obsadę ról głównych z reżyserem sztuki J. Marskim na czele.

Początek przedstawień ołudnio-

Pożary na prowincji

7 ZAGRÓD, 9 DOMÓW MIESZKALNYCH, 11 STODÓL, 12 OBÓR

W dniu 20 b. m. o godz. 9 we wsi Wola-Krzysztoforska, gm. Krzyżanów, pow. piotrkowskiego wybuchł pożar w zagrodzie Kosackiego Józefa, który następnie wobec silnego wiatru przeniósł się na 7 zagród sąsiednich, a mianowicie — Pucika Antoniego, Ambrozika Józefa, Szulca Tomasza, Pawłowskiego Bronisława, Grudnia Wincentego, Studniarkowej Marjanny i Taziury Kazimierza. Zagroda tego ostatniego spłonęła tylko częściowo. Wypadków z ludźmi nie było. Straty bardzo wysokie, ściśle jednak nieokreślone. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie komi-

na w zagrodzie Kosackiego.

Tegoż dnia o godz. 13 m. 30 we wsi Lubki, gm. Kluki w pow. piotrkowskim powstał pożar o godz. 13 m. 30 w stodole Sergiewicza Antoniego. Wobec silnego wiatru ogień w szybkim tempie przeniósł się na zagrody sąsiednie. Spaliło się 9 domów mieszkalnych, 11 stodół i 12 obór. Inwentarz żywy przeważnie uratowano. Spaliły się tylko 3 krowy i jedno cielę. Lekkim porażeniami uległy 4 osoby. Straty spowodowane pożarem przekraczają sumę 60 tysięcy złotych. Pożar powstał od iskry z komina. (n)

Ze względu na przedświąteczne

JATKI MIĘSNE I SKLEPY SPOŻYWCZE W DNIU 3 MAJA.

Prezes zarządu gminy żydowskiej interwenjował wczoraj w urzędzie wojewódzkim w kierunku uzyskania zezwolenia władz na otwieranie jatek i sklepów spożywczych w piątek dnia 3 maja, w godzinach od 7 do 9—ej rano.

Prośbę swą gmina żydowska motywuje, tem, iż w dniu 1 i 2 maja przypadają ostatnie dni świąt żydowskich, następnie 4 maja jest sobota i 5 niedziela, a więc w

przebiegu 5 dni sklepy musiałyby być zamknięte. Pozbawiłoby to ludności możliwości nabywania produktów. Z tego względu należałoby zezwolić jatom mięsnym i sklepom spożywczym na otwarcie i handel w dniu 3 maja w godzinach od 7—9 rano, ażeby dać możliwość mieszkańcom zaopatrzenia się w produkty. Prośbę tę przyobiecano załatwić w dniu dzisiejszym i o decyzji po wiadomości zarząd gminy żydowskiej. (p)

wych punktualnie o godz. 4.30 wieczorowych o godz. 8.30 — koniec przedstawień wieczorowych o godz. 10.30.

„ALI-BABA” W SALI GEYERA.

Od soboty codziennie przez cały przyszły tydzień graną będzie w Sali Geyera (Piotrkowska 295) piękna baśń wschodnia z 1001 nocy „Ali-Babą” w premierowej obsadzie ról. Kierownictwo muzyczne Tadeusza Hessego.

„ULICZNIK WARSZAWSKI”.**„PORUCZNIK I BRYGADY”.**

Komitet wycieczkowy dla dzieci szkół powszechnych, pozostający pod przewodnictwem Inspektora Szkolnego, p. Skowrońskiego, aby przyjąć dzieciom z pomocą finansową urządza w dniu 23. IV. b. r. przedstawienie w Teatrze Popularnym na program którego złożą się: „Ulicznik Warszawski” — humoreska w jednej odsłonie i „Porucznik I Brygady” — obrazek sceniczny w 1 odsłonie, koncert orkiestry rżniętej oraz śpiew chórny w wykonaniu uczniów.

Całkowity zysk z tego przedstawienia jak i z zakupionego dla dorosłych wieczorowego przedstawienia w Teatrze Popularnym „Ali Baba” przeznaczony jest na wycieczkę dla dzieci do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową.

Z MIEJSKIEGO KIN. OŚWIATOWEGO.

Miejski Kinematograf Oświatowy (Wodny Rynek róg Rokicińskiej) wyświetla od 23-go do 29 kwietnia r.b. w programie dla dorosłych przeróbkę filmową powieści Bernarda Kellermana: „Bracia Schellenberg”. W rolach głównych: Lil Dagover, Diana Haid i Conrad Veidt.

W programie dla młodzieży wyświetlany jest „Cyrc Toma Mixa”.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA**I WOLFFA.****„Jan bez Ziemi”.**

W dniach najbliższych nakładem znanej księgarni wydawniczej Gebethnera i Wolffa w Warszawie ukaże się ostatnia powieść Józefa Weysenhoffa p. t. „Jan bez Ziemi”. Jak słyszeliśmy powieść ta osnutą jest na przeżyciach na terenie Wielkopolski wyzutego przez bolszewików z ojcowizny obywatela kresowego. Ma to być jakoby jedna z najcięższych prac cenionego pisarza. Obszerniejsze sprawozdanie poamy po wyjściu powieści.

GIELDA ZBOŻOWA.

Zyto obroty 30 tonn cena tranz. 33,20

Pszenica 46—47,00

Jęczmień przemiałowy 32,50—33,50

Jęczmień browarowy 33,50—35,50

Owies 31,50—32,50

Mąka żytnia 70 proc. 47,00

Mąka pszenenna 65 proc. 64,00—68,00

Otręby żytnie 24,75—25,75

Otręby pszenne 26—27

KONKURS WYSTAW SKLEPOWYCH.

Komitet konkursu wystaw sklepowych artykułów przemysłu krajowego, u rządzonego od 3—12 maja b. r. komunikuje, że wobec licznych i stale napływających zgłoszeń wystawców — przesunął termin ostateczny przyjmowania zgłoszeń do 30 b. m.

Zgłoszenia przyjmuje Tow. Przyjaciół Wytw. Kraj. Piotrkowska 113.

SPROSTOWANIE.

We wczorajszej wzmiance o szczepieniu ochronnym ospy u dzieci zakradł się błąd, mianowicie adres dozoru sanitarnego przy ul. Przejazd jest 86, a nie 8, jak poda-

BANK PRZEMYSŁOWCÓW ŁÓDZKICH

Spółdzielnia z ogr. odp.

Rok założenia 1881 Ewangelicka № 15

przyjmuje z oprocentowaniem

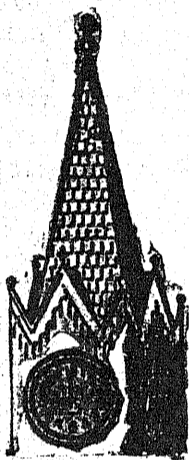
Wkłady oszczędnościowe w Złoty
z wymówieniem i na każde żądanie

Wkłady oszczędnościowe w Dolarach
innych walutach obcych, zwrotnie w Dolarach itp.

Załatwia wszelkie operacje bankowe

BANK DEWIZOWY.

wynajem kasetek stalowych (Safes)



Dobry zegarek kupisz tylko w firmie

Jan Chmiel

Łódź, Piotrkowska 100
Za gotówkę i na raty!

Wykonuje się wszelkie repara-
cje zegarmistrzowskie, zega-
ry fabryczne i elektryczne na
miejscu i w własnej pracowni
oraz roboty jubilerskie wszyst-
ko szybko solidnie i na każde
żądanie

tel. 25-35

Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza
się tylko w bezkonkurencyjnym dzienniku

jakim jest u nas „ROZWÓJ”

Karol Folkierski

Inżynier Budowniczy i Geometra
Przysięgły

Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekty budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączy do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna
w sprawach technicznych

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż

a raty i za gotówkę
Cała Łódź, wie, że naj-
lepiej kupuje się meble
tylko w zakładzie tapicer-
skim B-ci Gabałów Nawrot
№ 8. Otomany, tapczany
fotele, krzesła, kredensy,
garderoby stoły, oraz przy-
mujemy wszelkie zamówie-
nia, wykonanie solidne. Na
raty — za gotówkę. 4253

Plac 1695 m. kw. przy le-
sie na Podębciu pod
Tuszynem sprzedam. Wia-
domość Konstantynowska
77 w sklepie Czebreszu-
ka 7642-1

Posady i prace

otrzebna dziewczyna do
pomocy. Targowa 43
Restauracja 7650-4

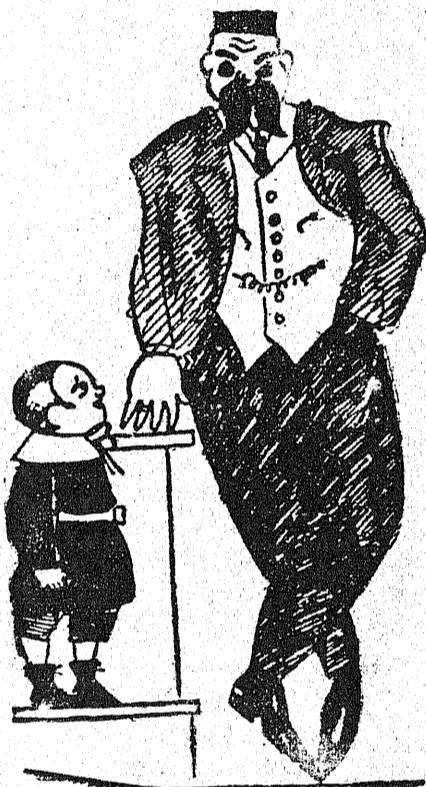
otrzebny robotnik do po-
mocy który pracował
przy rurach zaraz. Kiliń-
skiego 142 7712-1

otrzebni ludzie do sprze-
dazy obrazów i luster
po domach i t. Targo-
wa 12. 7706-3

otrzebny chłopiec do bu-
fetu. Zgłaszać się Prze-
jazd 16 m, 24 Królikowski
7708-1

otrzebna służąca na przy-
chodnie. Piotrkowska
199 m. 10 7770-1

LEKCJA POGLĄDOWA.



— A zatem, kiedy pogłaszczesz kota
pod włos w ciemności, co rzuca ci się w
oczy?

— Kot...

Kredens, stół, krzesła, oto-
mana, garderobę, łóżka
tremo, szafę, umywalkę
sprzedam Sienkiewicza 59
m. 42 oficyna II wejście I
piętro 7718-1

Budka do odstąpienia Wól-
czańska 181 m. 44
7702-1

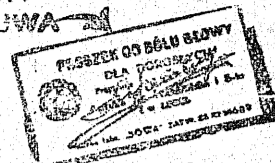
Okazyjnie plac do sprze-
dania z drzewami owoco-
wymi naprzeciw parku We-
necja Pabjanicka 58
7716-1

otrzebny czeladnik kra-
wiecki na małe sztuki
ul. Wólczańska 263
7696-2

otrzebne pracownice do
szydełkowania stor, Kon-
Nowomiejska 4 ostatnie
wejście. 7704-1

Uczeń uczciwych rodziców
w wieku od lat 16-tu z
ukończeniem szkoły pow-
szechnej potrzebny do tpa-
cera Nawrot 23 7714-1

WIELKI BÓL GŁOWY



WYROBA LABORATORIUM PRZY
APTECE S. HAMBURGA I
S-ka w Łodzi Główna 50

wyroba laboratorum przy
aptece S. HAMBURGA I
S-ka w Łodzi Główna 50

Portret węglem okazyjnie za 30 zł.

wykonywa w kilka posie-
dzeń (można wieczorem)
artystka malarka. Przed za-
mówieniem szkic ołówkiem
darmo. Inna technika odpo-
wiednio drożej.

Zawadzka 41 II p.

Loka'e i mieszkania

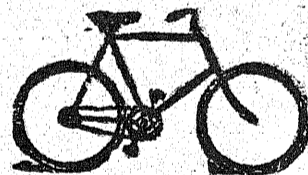
Przyjmę na mieszkanie w
Widzewie nauczyciela
lub urzędnika. Wiadomość
w Administracji Rozwoju.

Zagubione dokumenty

Włak Katarzyna zagubiła
W dowód osobisty wyda-
ny w Łodzi, 7698-1

Zagubiono książeczkę woj-
skową wydaną przez P.
K. U. Krasnystaw na imię
Antoni Starzewski 7710-3

Zarybkał się pies czarny
doberman podpalany
odebrać można za zwrotom
kosztów Oficerska 5 Tra-
czyk Stanisław 7668-2



ROWERY

Zawadzkiego
Kamieńskiego
i innych oraz różnych słynnych
mark zagranicznych
nabyć można

na taniej

i najdogodniej

w fabrycznym składzie
„DOKTORUL”
Łódź, Piotrkowska 75
(w powózku)
tel. 58-61.

Uczelnia Praktycznej Handlowości

awła Kina
Karola 8

przyjmuje zapisy na wszelkie
Przedmioty handlowe i na języki

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 10 gr. za wyraz duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1—zł. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 roc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7 ej 50 pr. drożej bezterminowe wychodzenie ogłoszeń admnitr. nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lcha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W łoczn. T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund B. K.